

Stary Teatr w Krakowie. Teodor Dostojewski: „SEN”. Adaptacja sceniczna, przekład i reżyseria: Lidia Zamkow-Słomczyńska. Scenografia: Urszula Gogulska. Muzyka: Lucjan M. Kaszycki.

NIEWIELE osób wie, że autor „Zbrodni i kary”, malarz „dna duszy ludzkiej”, był świetnym humorystą i kpiarzem. Parę miesięcy temu nie bez zaskoczenia oglądaliśmy na ekranie telewizyjnym inscenizację jednej z jego zjadliwych humoresek obyczajowych, obecnie spotykamy się z owym nurtem twórczości Dostojewskiego w adaptacji scenicznej jego opowiadania „Sen wujaszka”. Humor tego utworu operuje środkami nieco surrealistycznymi, pogłębionymi jeszcze przez koncepcję reżyserską i scenograficzną. Akcja rozgrywa się w klimacie bajki, będąc równocześnie najbardziej realistycznym studium obyczajowym, z niespodziewaną, a nawet okrutną w swym cynizmie pointą.

Dostojewski, kreską ostrą jak brzytwa, wydobywa z tła matego, prowincjonalnego miasteczka panopticum swoich bohaterów. Oto dom zasobny i elegancki pierwszej damy w mieście powiatowym. Oto ona sama, stara elegantka, z prawdziwej swej natury rajfurka handlująca własną córką. Oto córka — piękna, nadasana i dumna. Uwaga, to tylko pozory! Ojczulek rodziny — wielki kretyn. Zielona z zawieszki uboga krewna, chór prowincjonalnych dam — plotkarek. I wreszcie postać przedziwna i niesamowita w swym dowcipie — książe — obiekt westchnień i małżeńskich przetargów. Nie ma w nim nic z blasku amanta w pensjonarskich marzeń. Książę jest cały nieprawdziwy. Ma sztuczne oko, sztuczna szcękę, sztuczna nogę, jest cały na sprężynach. Kukła, a może „nieboszczyk, którego zapomnieli pochować...” Tak mówi o nim młody krewniak Paweł zakochany do wariactwa w pięknej Zinie.

Mama — rajfurka płonie z żądzy drogiego sprzedania córki księciu na sprężynach. Córka, choć z obrzydzeniem, ale heroicznie gotowa jest ponieść tę ofiarę. Czekamy na okrucieństwo księcia, gdy sztucznie książe rozlatuje się jak popłuta stara zabawka. Czy Zina odda swą rękę zakochanemu

Sen księcia automatycznego

Pawłowi, jedynej postaci niepodobnej z tym kółkowym bagienkiem? Gdy w końcowej scenie Zina płonie w objęciach wspaniałego gubernatora, wiemy już, że dobroć i szlachetność nie triumfuje w bajce Dostojewskiego.

RZADKO spotyka się spektakle, w których tak niezawodnie wspólnie grają wszystkie elementy składające się na jego efekt — praca

reżysera, scenografia i gra aktorów — jak to miało miejsce w „Śnie” przedstawionym przez Teatr Stary z Krakowa. Scenograf — Urszula Gogulska zaprezentowała owo bajkowo - satyryczne Scherzo w tonacji głębokiego błękitu i starego złota: na tym tle zagrały wysmakowaną kolorystyką malownicze stroje bohaterów sztuki. Chapeau bas przed sztuką adaptacyjną i reżyserską Lidii Zamkow - Słomczyńskiej! Utwór Dostojewskiego w jej ujęciu jest rzeczywiście sennym zwidem, w którym na plan pierwszy wydobywa się nuta kpiarska i pełna okrutnej ironii. Każdą z postaci obdarza reżyserka właściwym jej gestem, intonacją głosu, jakby sygnałem wywoławczym, bawi się nimi jak kukielkami na dzie cięcej scenie. Nie daje widzowi odpościć, oszalałami tempem, rytmiką i muzykalnością scen zbiorowych. To świetne sceny, gdy w otwartych drzwiach, niby w ramle obrazu, ukazuje się rozgadana piramida dam plotkarek, a także scena przyjęcia.

Gra aktorów konsekwentnie podkreśla groteskową stylizację i karykaturalność postaci. CELINA NIEDZWIECKA, jako matka

handlująca urodą córki, była niemal symboliczną syntezą wszelkich cech strasznomieszkańskiego kółkustwa. Zinę, przedmiot pożądania męskich i matczyńskich transakcji, jedyną postać w tonie serio, zagrała bardzo interesująco EWA LASSEK i wyglądała rzeczywiście jak zjawisko. Automatyczny książe, daleki przodek dürrenmattowskiej groźnej Klary Zachanassian za wizyty „Starszej pani”, był w kapitalnej interpretacji ANTONIEGO PSZONIAKA kuklą arecy mieszną i żalną w każdym geście.

Wielkie brawa zebrała MARIJA BEDNARSKA za świetne dwa epizody w roli Pułkownikowej. WOJCIECH ZIĘTARSKI — młodzieńczy amant, błysnął zwłaszcza na scenie furii i żądzy. ZOFIA WIĘCŁAWOWNA wygrała dobitnie swój kompleks kobiety zawiedzionej. JAN ADAMSKI przekazał postaci mę za pierwszej damy zabawnie cechy wiejskiego kretyna. Znamienity chór dam plotkarek i innych akompaniujących postaci świadczy, ile efektu może przysłać dobre aktorstwo nawet epizodom. Melodyjny motyw smutnego walcu LUCJANA M. KASZYCKIEGO stwarzał odpowiedni nastrój przedstawienia.

Ci widzowie — a były także glosy — którzy chcieliby widzieć w „Śnie” Dostojewskiego dramat z wyższych sfer, oczywiście wyszli z przedstawienia zawiedzeni. Ale znaczy to chyba, że nie odczytali przekrotnych intencji dzieła jednego z największych ironistów literatury światowej.

MARIA PODOLSKA